Nr. 96 | Kraków, czwartek 28 kwietnia 1910. | Rocznik XIX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. amerykt.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. Telef. Nr. 754).

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal., śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzempl. dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Zarzuty przeciw p. Głąbińskiemu.

Jest to rzeczą dotąd dość niezwykłą, żeby prezes Koła polskiego stał pod zarzutem nieczystych, lub podejrzanych machinacyj finansowych. Ani Grocholski, ani Jaworski, ani nawet Abrahamowicz lub Dzieduszycki nie musieli się bronić przeciwko takim zarzutom, jak obecnie p. Głąbiński, narodowy demokrata.

Dlatego chcemy zachować najściślejszy krytycyzm i objektywność wobec tych zarzutów i zanalizować je spokojnie.

Jest ich trzy. Pierwszy: sprawa lodowni, drugi: posada dla wiceprezydenta Starzyńskiego w „Schodnicy“, i wreszcie gotówka na cele prasy narodowo-demokratycznej.

Że p. Głąbiński chciał wydzierżawić wojskowe lodownie, to już dzisiaj jest udowodnione i tego już wyprzeć się nie usiłuje. Miało to być „dla kraju“, reprezentowanego dawniej przez organizacye endeckie (o czem pisał p. dr Grabski w „Słowie polskiem“), później ma się zjawić na scenę ks. Czartoryski z innemi organizacyami, ale się dotąd jeszcze nie zjawił. Jeżeli polityk wydzierżawia lodownię, prawo propinacyi lub wyrąb lasów rządowych, to zazwyczaj odsprzedaje swoje prawo nazajutrz za gotowy grosz komu innemu, bo sam lodu przecież fabrykować nie będzie. Rzeczy to jasne.

Że p. Starzyński jest dziś szczęśliwym „Verwaltungsratem Schodnicy“, towarzystwa nafciarskiego wiedeńskiego, tego również zaprzeczyć nie można, bo faktu ukryć nie można, ani pieniędzy pobieranych przezeń zadarmo również ukryć nie sposób.

Pozostaje gotówka, którą miał dać p. Bernard Wetzler, dotąd liferant wojskowy, obecnie członek Izby panów, na cele prasy narodowo-demokratycznej. Jeżeli żydów powołują do feudalnej Izby panów austryackiej, to dzieje się to na podstawie albo bardzo wielkiego kapitału bankowego (Rotszyld), albo zasług naukowych na polu prawnictwa lub medycyny. Ale liferantów wojskowych nie miano dotąd zwyczaju robić „parami“ Austryi. To fakt niezaprzeczony. Dlatego też tacy liferanci, mający na starość ambicye feudalne, płacą chętnie krocie na cele rządowe i na pośredników. Z tych sum ma rząd gotowy fundusz „gadzinowy“; wiedzą o tem wszyscy.

Że p. Bernard Wetzler nie miał żadnych zasług na polu publicznem, o którychby ktokolwiek wiedział, tego nawet „Słowo polskie“ nie zaprzeczy, zwłaszcza, że w szeregach wojskowych liferantów nikt dotąd filantropów nie szukał.

Że zatem p. Bernard Wetzler musiał „poprawiać fortunę“ pieniądzmi i to grubymi, jest rzeczą logiczną i naturalną i niema o co krzyczeć.

A właśnie ów p. Bernard Wetzler ukochał był tak bardzo ideały narodowej demokracyi i jej wodza p. Głąbińskiego i kraj polski („dla kraju“), że swoje prawo pierwszeństwa do eksploatowania lodowni wojskowych odstąpił p. Głąbińskiemu — pardon — krajowi polskiemu.

Czyż ten najnowszy wielbiciel narodowej demokracyi i Głąbińskiego nie zwierzył się jemu ze swych marzeń o godności członka Izby panów? Czy poruszając wszystkie sprężyny, odstępując — po tak ciepłej zimie — lodownie, czyli zrzekając się pięknych zysków, nie mógł wspomnieć i o gotówce?

Wiele rzeczy można wmówić i wkrzyczeć w czytelników galicyjskich, ale żeby p. Bernard Wetzler, długoletni liferant wojskowy, Niemiec i obcy krajowi, ponosił straty dla pięknych oczu p. Głąbińskiego, lub p. Grabskiego, w to uwierzyć trudno.

P. Głąbiński musi się gruntowniej oczyścić. Sam krzyk i wrzask „Słowa polskiego“ nie wystarczy.

Zgon Björnsona.

Norweskie biuro telegraficzne otrzymało z Paryża wiadomość, iż zmarł tam wczoraj Björnstjerne Björnson.

Zmarł, przekroczywszy lat 77 (ur. 8 grudnia 1832 r.). Mimo podeszłego wieku do ostatniej chwili, nim powaliła go choroba, pełen energii, werwy, życia, zainteresowania sprawami politycznemi... Wcześnie — w wieku młodzieńczym — zwrócił się Björnson do pióra, kreśląc recenzye, szkice feljetonowe, krytyki teatralne. Bliżej zżył się ze sceną w latach 1857—59, gdy został dyrektorem teatru w Bergen; na lata 1865—67 przypada jego kierownictwo sceną stołeczną przy równoczesnem redagowaniu dziennika („Norsk Folkeblad“). Pierwsze jednak sukcesy literackie zdobył Björnson na polu nowelistyki.

Nie będziemy tu wyliczali ogromnej spuścizny pisarskiej Björnsona, która mu zjednała przodujące stanowisko w literaturze norweskiej i sławę poza granicami swej ojczyzny — choć mniejszą, niżli Ibsena, którego twórczość dramatyczna potężnie zadziałała na cały rozwój współczesnego dramatu wogóle.

Björnson był jednym z pierwszych i obok Ibsena najwybitniejszym twórcą nowoczesnej literatury skandynawskiej, która w ostatnich dziesięcioleciach XIX wieku oddziałała silnie na piśmiennictwo i umysłowość Europy, zarówno formą swą, jak treścią. Był to prąd naturalistyczny. Zagadnienia społeczne i etyczne nowoczesnego życia, ujęte w formę realistyczną, z tendencyą demokratyczną, postępową, czasami socyalistycznie zabarwioną, ukazywały się w powieściach i na scenie. Chłopskie nowele Björnsona i jego dramat „Rękawiczka“ wywarły w owych czasach wielkie wrażenie, spotęgowane później dramatem społeczno-filozoficznym „Ponad siły“.

Energii jego nie wyczerpywała jednak li tylko praca twórcza; był on też politykiem i jako człowiek pióra nietylko mówcą, lecz i publicystą. I w utworach jego scenicznych drga nieraz nerw propagatora nowych idei. Björnson miał bowiem zapał reformatora, odnowiciela...

Przyzwyczajono się go utożsamiać w polityce norweskiej z partyą radykalną, rekrutującą się w tym kraju przeważnie z chłopów. W gruncie rzeczy jego duch niespokojny trudno mieścił się w ramkach ściśle określonej partyi. Demokratyczne pojęcia skłaniały go do owego stronnictwa; jako pisarz współdziałał jego hasłom i w tym kierunku, iż długie lata popierał „landsmaal“, czyli literacki rozwój języka ludowego — w przeciwieństwie do stronnictw „rigsmaalu“ (języka państwowego), zduńszczonego, będącego echem panowania kultury duńskiej w Norwegii. — Jednakże w ostatnich czasach sprzeniewierzył się Björnson temu zasadniczemu hasłu. Spierały się bowiem w nim ustawicznie dwa pierwiastki sprzeczne: patryoty norweskiego i człowieka jakichś szerokich aspiracyj, któremu duszno w cichym, małym kraiku.

Demokratyzacya, oparcie losów kraju o zwartą masę chłopską — tak dyktowało mu uczucie sprawiedliwości, a równocześnie wyobraźnię jego, który spory okres życia przebył za granicą, obejmował chwilami lęk, czy zaściankowość chłopska, czy tryumf gwary chłopskiej w nieustalonym dotąd w Norwegii (mimo bogatej literatury współczesnej) języku pisarskim nie oznacza samoskurczenia się, odgrodzenia od Europy. A kontakt z Europą, której się czuł istotnym obywatelem, interesował go bardzo; więc zabierał głos, zawsze z zapałem, niekiedy z zapalczywością, (choć nie zawsze z dokładną znajomością) w różnych sprawach europejskich. To też jako polityka, przyzwyczajono się go traktować w kraju nietyle, jako człowieka pedantycznie oddanego stronnictwu, lecz jako odrębną indywidualność, na którą działają różne bieguny magnesowe — i na podobieństwo skróconych nazw partyj przyrosło doń miano B. B. (Björnstjerne Björnson).

* * *

Paryż. Śmierć Björnsona nastąpiła wczoraj o godz. 9 m. 15 wieczór. U łoża jego zebrani byli członkowie rodziny. O godz. 7 wieczór Björnson zemdlał. Usiłowania lekarzy, którzy przybyli z pomocą, pozostały bez rezultatu. Kilka sekund zanim Björnson ducha wyzionął, wzniósł się na łóżku, położył rękę na sercu i powiedział słabym głosem do córki: „Skończyło się“. Björnson skonał spokojnie i bez boleści.

Mowa tow. posła Liebermana,

wygłoszona w parlamencie dnia 22 b. m. w dyskusyi nad 220-milionową pożyczką.

Kosztowna farsa.

Byliśmy tu świadkami zjawiska, jedynego w swoim rodzaju, fenomenu, którego zawikłania działają wprost komicznie. Oto minister skarbu zażądał pożyczki 182 milionów; przeciw temu powstał jego stronnik Głąbiński i większość Izby, co miało ten skutek, że minister skarbu zamiast 182 otrzymał 220 milionów. Nastąpiła potem sielanka w komisyi budżetowej; dr Głąbiński przypomniał sobie, że dr Biliński był jego nauczycielem, wspomniał o nim serdecznie jako o koledze i przyjacielu, a większość komisyi uchwaliła ministrowi skarbu podziękowanie i zaufanie i wszystko było dobrze, jak po dawnemu. Burza minęła i w szeregach większości zapanowała radość z tego powodu, że księgę długów państwowych wreszcie raz przymknięto. Nazajutrz po tych zdarzeniach „Neue freie Presse“ płakała gorzkiemi łzami i wołała: Teraz śmiej się, pajacu!

Ale nietylko pajac musiał śmiać się; cała Austrya byłaby chętnie roześmiała się głośno, gdyby ta farsa nie kosztowała tak wiele milionów.

Głąbiński a Biliński.

Warto przeczytać, co o tej całej aferze opowiadają organy przyboczne pana Głąbińskiego. „Słowo polskie“ wielbi go, jak drugiego Sobieskiego. (Wesołość). Rząd chciał wygłodzić masy — on nie dopuścił do tego; rząd chciał złamać konstytucyę, Głąbiński wystąpił z obroną i uratował ją; słowem, Głąbiński maszeruje na czele parlamentu, a parlament hołd mu składa. Tak pisze organ przyboczny p. Głąbińskiego.

Niech mi będzie wolno na to gniazdo szerszeni, w jakie się Koło polskie powoli przekształca, rzucić trochę światła; niech mi będzie wolno ujawnić motywy, dla których p. Głąbiński wraz ze swymi towarzyszami partyjnymi, z większością Koła polskiego, tak nagle, w ciągu jednej nocy, urządził rewoltę i stanął w pozycyi wojennej przeciw p. Bilińskiemu.

UPTON SINCLAIR.

GIEŁDZIARZE.

46)

— Chciałbym poznać istotną przyczynę bankructwa firmy Grand Ska Ward — mówił pan Bates. — Mógłbym iść z góry o zakład, że jeżeli kto, to pan — generale — znać tę sprawę musisz.

— Owszem, znam ją — potwierdził generał. — Lecz mam powody, skłaniające mnie do milczenia, a przynajmniej do nie podawania ich do wiadomości publicznej. Mógłbym podać je panu tylko prywatnie i pod warunkiem dyskrecyi.

— To dziękuję panu. Zdobędę potrzebne mi wiadomości gdzieindziej — odparł Bates.

— Czy pan tu przyjechałeś specyalnie po to? — zapytał generał.

— Nie. Mam się rozmówić z Wymanem w kwestyi wypuszczenia w obieg nowych akcyj jego kolei. Co pan myślisz o obecnym targu giełdowym, generale?

— Zdaje mi się, że sprawy źle idą — odrzekł Prentice. — Jedyna rada dziś, to zwinąć żagle.

Pan Bates zwrócił się do Allana:

— Jeżeli się nie mylę, to widziałem pana przed chwilą jadącego automobilem w towarzystwie pana Gamble?

— Tak jest — odparł Allan. — Znasz go pan?

— Pan Bates zna wszystkich — zaśmiał się generał. — To jego specyalność.

— Znam przypadkowo nieźle pana Gamble — mówił pan Bates. — Brat mój pracuje w jego biurze w Pittsburgu. Co on tu robi w Newport?

— Ogląda sobie świat, jak mówi — odparł Allan. — Nie ma teraz nic do roboty, odkąd towarzystwo jego istnieć przestało...

— Istnieć przestało? — zapytał zdziwiony pan Bates.

— Tak jest, kupił je trust.

Pan Bates spoglądał na Allana zdumiony.

— Skądże pan do takich wiadomości przyszedłeś?

— Sam mi on o tem opowiadał.

— A to pyszne — zaśmiał się dziennikarz. — To chyba jakiś kawał z jego strony!

— Więc pan sądzisz, że to nieprawda?

— Jestem tego najpewniejszy w świecie — odparł Bates. — Przynajmniej przed trzema jeszcze dniami tak było. Dostałem właśnie list od brata, w którym pisał mi, że spodziewają się zakończyć pomyślnie rokowania z rządem o wielkie dostawy oleju, które mają im wielkie przynieść korzyści i ustalić ich produkcyę na najbliższych lat pięć.

Allan nie rzekł nic na to, lecz myśl jego znalazła odrazu logiczny związek pomiędzy wypadkami, które się w czasach ostatnich w jego oczach rozgrywały. Każdy dzień czynił go doświadczeńszym.

W chwilę później, po odejściu pana Bates, powitał brata i Alicyę, którzy przyszli do Prentice'ów. Znalazłszy się na chwilę z bratem sam na sam, spytał go:

— Słuchajno, Oliwierze, ileś dostał od Gamblego za ten kontrakt z dostawą oleju?

Oliwier spojrzał na niego zdumiony.

— Tam do licha! — zaklął półgłosem. — To ci już i o tem powiedział ten osioł?

— Tak, różne mi rzeczy powiedział, a resztę sam sobie potrafię dośpiewać.

Oliwier spoglądał nań nieśmiało.

— Bądź tak dobry — prosił — i nie mów nic o tem nikomu.

— Nie bój się. Ale pozwól sobie powiedzieć, że to bardzo niesmaczne.

— Przyznać jednak musisz, Allanie, że to sprytna szelma.

— Bardzo sprytna — przytwierdził Allan.

— Od sześciu już miesięcy ta sprawa jest w grze, a on postępuje zawsze tak samo cicho, spokojnie, z bezwzględnem panowaniem nad sobą i nad położeniem. Jest to najdoskonalsza gra, o jakiej kiedykolwiek słyszałem.

— Lecz skąd się on mógł dowiedzieć, jacy oficerowie zasiadać będą w komisyi?

— Och, to najłatwiejsze. Od tego cała się ta gra zaczęła. Jego towarzystwo otrzymało wiadomość, że dostawy mają być nadane na nowo i postarało się bez trudu o nazwiska oficerów, przeznaczonych do komisyi. Tego rodzaju rzeczy zdarzają się co dnia, bo tam w biurach rządowych w Waszyngtonie wszystko idzie powoli i bez żadnego ładu.

— Rozumiem — odparł Allan.

— Towarzystwo Gamble'a znajduje się w kiepskiem położeniu — ciągnął dalej Oliwier. — Trust podciął mu właśnie nogi. Lecz Gamble wpadł na myśl, że na dostawach mógłby zrobić doskonały interes, że toby go na nogi postawiło, no i postawił na kartę wszystko, ażeby tylko swój plan urzeczywistnić.

— Lecz w jaki sposób zamierza on rzecz doprowadzić do końca? Wszak to jeszcze sprawy nie załatwia, że wniósł ofertę.

— W komisyi jest pięciu oficerów — tłómaczył mu Oliwier — a każdy z nich jest dziś najzaufańszym przyjacielem Gamble'a i każdy z tych pięciu prosił go o radę i pomoc w tej właśnie sprawie! Skutkiem tego pojawi się w Waszyngtonie pięć różnych sprawozdań, a wszystkie będą się zgadzały w najważniejszym punkcie. Musisz bowiem wiedzieć, że towarzystwo Gamble'a wyrabia pewien specyalny gatunek oleju, zawierający jakiś składnik, którego nazwy nie pamiętam. Olej ten nie jest prawdopodobnie mimo to ani lepszy, ani gorszy od oleju zwykłego bez owej domieszki. Lecz właśnie skutkiem tej specyalnej domieszki różni się od każdego innego oleju. Ponieważ zaś każde z pięciu sprawozdań będzie żądało, ażeby olej, dostarczany rządowi, domieszkę tę zawierał, więc towarzystwo Gamble'a ma największe szanse otrzymania dostawy, jako jedyne na świecie, wyrabiające olej z żądaną domieszką. Ma się rozumieć, że i towarzystwo ofertę swą odpowiednio do tego ułoży i otrzyma bez wątpienia kontrakt na dostawę oleju dla rządu na lat pięć.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Biliński a Stapiński.

W ową noc pamiętną przyszło do bardzo gwałtownych starć w Kole polskiem. Między innymi mówił także p. Stapiński, a p. Dobija ciągle mu przerywał, wołając: „Dwa miliony na bank parcelacyjny!" Tym okrzykiem Dobija trafił w sedno rzeczy.

Toczy się spór o to, jak należy nazwać pożyczkę: czy pożyczką dla wzmocnienia zapasów kasowych, czy pożyczką deficytową, czy też wojenną. W każdym razie ta pożyczka co do 38 milionów, które większość ofiarowała ministrowi skarbu, jest pożyczką wojenną; są to bowiem koszta wojny między Stapińskim a Głąbińskim. (Żywa wesołość).

Trzeba te rzeczy czytać i studyować tak, jak są przedstawione w oficyalnym organie Koła polskiego, trzeba pójść w krainę poety, by zrozumieć cały poemat.

Posłuchajcie więc, o co chodzi. P. Stapiński założył bank. Wskutek niezręcznego prowadzenia, wskutek niepomyślnych spekulacyj, wskutek wreszcie kryzysu, bank ten popadł w stan bliski bankructwa. Wobec tego zwrócił się p. Stapiński do opiekuna wszystkich skrachowanych instytucyj, p. Bilińskiego, z prośbą o pomoc. Biliński dał mu 2 miliony, o których mówił p. Dobija na posiedzeniu Koła polskiego; Stapiński został uratowany.

Ale narodowi demokraci, najbliżsi zwolennicy partyjni p. Głąbińskiego, popadli z tego powodu w wściekłość. Gdy się uprzednio dowiedzieli, że bankowi grozi upadek, podnieśli wrzask tryumfalny, uderzyli w dzwony pogrzebne Stapińskiemu i jego partyi, szykując się zarazem do objęcia spadku po p. Stapińskim. Ale oto wdał się w sprawę Biliński, wyratował Stapińskiego, sprawiając gorzki zawód narodowym demokratom i p. Głąbińskiemu. Wściekli z tego powodu, poprzysięgli zemstę panu ministrowi finansów. Sposobność nadażyła się z okazyi pożyczki. Naturalnie przed opinią publiczną udawali narodowi demokraci, że chodzi o odparcie zamachu na ludność. W rzeczywistości szło o to, aby obalić Bilińskiego, by zemścić się na nim za pomoc udzieloną Stapińskiemu. I sprawa byłaby się udała, bo w Kole polskiem jedna intryga podaje rękę drugiej, pełno tam gry podstępnej, ale p. Biliński po mistrzowsku usunął głowę z pętli.

Jeżeli więc Koło polskie w sprawie pożyczki występowało z frazesem obrony ludności, to było to bezdenną obłudą.

(Dokończenie nastąpi).

Młodzież przeciw „Nowej Reformie".

O bojkot szkoły rosyjskiej.

„Nowa Reforma" uznała za stosowne wystąpić z akcyą przeciw bojkotowi szkoły rosyjskiej w Królestwie i zamieściła w tej sprawie szereg artykułów. Prasa warszawska, która chyba lepiej zna stosunki miejscowe i jest bardziej kompetentna do ich oceny, młodzież z Królestwa, stronnictwa polityczne w Królestwie — a więc czynniki odpowiedzialne w tej sprawie — stoją (z wyjątkiem ugodowców!) na stanowisku dalszego bojkotu. Tylko „Nowa Reforma" uważa się za powołaną do dyktowania poprzez kordon społeczeństwu w Królestwie, co tam czynić należy. Takie nieodpowiedzialne wystąpienia „Nowej Reformy" są bezwarunkowo szkodliwe, bo dają niejako sankcyę moralną najlichszym elementom, najmniej odpornym wobec rządu carskiego.

Odczuła to trafnie młodzież akademicka z Królestwa, studyująca na krakowskim uniwersytecie, która dnia 25 b. m. odbyła wiec akademicki w sali Kopernika. Młodzież akademicka z Galicyi i jej organizacye zajęły stanowisko zupełnie poprawne, wstrzymując się od wypowiadania się w tej kwestyi i pozostawiając decyzyę wyłącznie kolegom z Królestwa, o których interesy tu idzie i którzy ponoszą konsekwencye swego działania.

Przewodniczył słuchacz medycyny Janusz Żuławski (soc. dem.). Referowali akademicy Czerwiński (nar. dem.) i Heltman (soc.), którzy wykazywali konieczność dalszego bojkotowania szkoły rosyjskiej w Królestwie i ostro potępili „Nową Reformę" za to, że stara się paraliżować akcyę bojkotową.

W dyskusyi zabrał głos akademik Mędrkiewicz przeciw bojkotowi. Gdy jednak stwierdzono, że to łamistrejk, mianowicie były student uniwersytetu warszawskiego, odebrano mu głos i wydalono go ze sali jako łamistrejka niegodnego udziału w obradach kolegów.

Dalsi mowcy, przedstawiciele różnych kierunków politycznych, akademicy Czarnecki, Przybyszewski, Supiński i inni zgodnie występowali za dalszem utrzymaniem bojkotu szkół rosyjskich, jako jedynej dziś jeszcze formy oporu społeczeństwa i walki z rządem carskim, zaznaczając, że zaprzestanie bojkotu byłoby ciosem ostatecznym dla szkolnictwa polskiego w Królestwie. Przeciw bojkotowi nikt się nie oświadczył. Po dyskusyi uchwalono rezolucyę za dalszem utrzymaniem bojkotu w myśl uchwał zjazdu, odbytego w lecie w Zakopanem.

Gdy następnie akademik Rybarski (nar. dem.) motywował rezolucyę skierowaną przeciw zwyczajowi niektórych profesorów uniwersytetu, którzy wypożyczają książki z Biblioteki Jagiellońskiej i przez długie lata ich nie zwracają, kurator wiecu prof. Kutrzeba wiec rozwiązał.

Wyzyskiwacze wszystkich krajów...

Z Hagi donoszą, iż niemiecki „Związek pracodawców budowlanych" zwrócił się z propozycyą do takiegoż związku holenderskiego, celem zawarcia sojuszu na następujących zasadach: oba związki zobowiązują się w razie czy to strejku czy lokautu generalnego w przemyśle budowlanym nie przyjmować robotników z tego — z objętych umową — kraju, w którymby taka walka wybuchła. Umowa ta dotyczy i takich wypadków, gdzieby u pracodawców jednego kraju byli zatrudnieni robotnicy drugiego. W obecnej sytuacyi np. w przemyśle budowlanym niemieckim, mianowicie w północno-zachodnich okręgach pruskich, pracowało wielu robotników holenderskich.

W myśl owej zmowy przedsiębiorców, którą w zasadzie przyjął już zarząd związku przedsiębiorców holenderskich i na najbliższem zebraniu członków ma przedstawić do ostatecznego rozstrzygnięcia, robotnicy holenderscy, zlokautowani przez przedsiębiorców pruskich, mieliby odcięty powrót do kraju, gdzieby nie znaleźli dla siebie zarobku.

Przytaczaliśmy już piękny przykład t. zw. harmonii „narodowej", gdy polscy przedsiębiorcy budowlani w Poznaniu wspólnie z hakatystycznymi kolegami uchwalali zlokautować polskich robotników. Teraz widzimy przykład inny, gdzie majstrowie i przedsiębiorcy holenderscy decydują się ogłodzić swoich „rodaków", byle dogodzić wyzyskiwaczom zagranicznym — z tem wyrachowaniem, że się ci przy innej okazyi im wywdzięczą.

Oburza się po faryzeuszowsku „patryotyczna" burżuazya na hasło nasze: „Proletaryusze wszystkich krajów łączcie się!", a równocześnie kość z jej kości podstępne układa pakty z obcokrajowymi wyzyskiwaczami, by wspólnie wygładzać rzesze robotnicze.

Powstanie Albańczyków.

Od 3 dni ponowiły się walki między Albańczykami a wojskiem tureckiem. Pierwsza część kampanii trwała od 7 do 11 b. m. i zakończyła się poddaniem się Albańczyków. Rząd nie zadowolił się jednak tym chwilowym tryumfem, lecz dla zapewnienia spokoju na dłuższy czas zarządził ogólne rozbrojenie ludności albańskiej, na co ta odpowiedziała ponownym rokoszem.

O postępach walki donoszą codziennie telegramy, ale o przyczynach ruchu można tylko stawiać przypuszczenia wobec tego, że tak Albańczycy jak i rząd turecki troskliwie prawdziwe przyczyny rozruchów ukrywają. Albańczycy jako powód niezadowolenia podają, że rząd konstantynopolitański ściąga od nich bezwzględnie podatki, a w dodatku chce im narzucić alfabet arabski, podczas gdy oni używają łacińskiego bez względu na wyznanie, zarówno katolicy, jak prawosławni i mahometanie. Co do podatków twierdzą Albańczycy, że od wieków, a w szczególności za 30-letniego panowania Abdula Hamida, byli uprzywilejowanie traktowani, a zrównanie ich z innemi klasami ludności oznacza utratę autonomii, która aż do ery konstytucyjnej była prawie niezawisłością.

I rzeczywiście Albańczycy zawsze prawie byli pod nominalnem tylko panowaniem Turcyi. Jako naród nader wojowniczy, zamieszkały w dzikich i niedostępnych górach, potrafili Albańczycy utrzymać się przy swych starych patryarchalnych urządzeniach, a nasyłani jako rządcy baszowie tureccy o tyle wykonywali władzę, o ile Albańczycy uważali to dla siebie za korzystne. Te stosunki zaostrzyły się jeszcze na niekorzyść interesów ogólno-państwowych za rządów Abdul Hamida. Sułtan ten dla utrzymania swej despotycznej władzy nie wahał się poświęcać interesów państwa, a za najpodatniejsze dla swych planów narzędzie uważał Albańczyków, których podarunkami i szczególnem wyróżnianiem dla siebie pozyskał. Wprawdzie i w tej epoce Albańczycy niejednokrotnie się burzyli, ale Abdul Hamid zawsze ich łagodził, dawał im najlepsze stanowiska na swym dworze, otoczył się strażą z Albańczyków złożoną i nigdy nie używał przeciw nim przemocy wojskowej.

Zmieniło się to z nastaniem ery konstytucyjnej. Młodoturcy, pracując nad utworzeniem jednolitego państwa o scentralizowanym zarządzie, nie mogli pozostawić separatyzmu albańskiego na boku, tem bardziej, że znane im były antypaństwowe tendencye tego ludu, skłaniającego się częścią ku Austryi, częścią ku Włochom. Albańczycy, zagrożeni w swych przywilejach, zatęsknili do dawnego hamidowskiego systemu i w przeciągu ostatnich dwóch lat kilkakrotnie chwytali za broń — jak powiedzieliśmy — pod pozorem obrony swych praw, a w gruncie rzeczy dla przywrócenia reakcyi.

Z początkiem bieżącego roku powstanie ich stłumił w krwawy sposób Dżawid basza, którego wskutek parcia albańskich deputowanych odwołano. Teraz rząd jest zdecydowany raz na zawsze przywrócić porządek, o czem świadczy fakt wysłania na miejsce walki 25.000 żołnierzy i plan podwyższenia tej siły do 40.000 ludzi, oraz ponowne powołanie Dżawida na komendanta tej siły zbrojnej.

Jeżeli w międzyczasie obie strony nie skłonią się do zawarcia jakiegoś połowicznego pokoju, będziemy świadkami zaciętej i krwawej walki, gdyż rząd turecki będzie walczył o własną egzystencyę i o utrzymanie z takiemi ofiarami zdobytej konstytucyi.

Obrady komisyj parlamentarnych.

Wiedeń, 27 kwietnia.

Komisya budżetowa.

Komisya budżetowa obradowała wczoraj popołudniu nad rozdziałem „Rada państwa", przyczem poseł Schmid wniósł o ustawienie biustu Luegera w hali parlamentarnej.

Poseł Kotlarz domagał się ustawienia biustu Riegera i żądał przyjęcia definitywnie stenografów zawodowych dla spisywania mów w języku czeskim. Także w kancelaryi Izby posłów powinni się znajdować w odpowiedniej liczbie urzędnicy czescy.

Poseł Hrasky żądał, aby przy przyjmowaniu urzędników, stenografów i służby do Rady państwa uwzględniano w pierwszym rzędzie tych, którzy władają przynajmniej jednym językiem nieniemieckim.

Wielu posłów domagało się polepszenia płac dla służby pomocniczej w parlamencie.

Minister spraw wewnętrznych Härdtl udzielił szczegółowych wyjaśnień co do sług pomocniczych parlamentu i co do adaptacyj, przedsięwziętych w gmachu parlamentarnym.

Prezydent Pattai omawiał złą akustykę w sali posiedzeń i oświadczył, że mimo podanych przez fachowców kosztów 2 milionów koron, byłby za zdemolowaniem sali obrad i za taką zmianą, którаby odpowiadała wszelkim wymogom akustyki.

Poseł Choc żądał zaopatrzenia biblioteki parlamentarnej w większą ilość dzieł czeskich.

Poseł Kozłowski zwracał uwagę na małą ilość książek polskich i czeskich w bibliotece parlamentarnej, dalej na brak w szczególności książek fachowych, jak rolniczych i odnoszących się do nauk wojskowych.

Po dalszej dyskusyi dział ten przyjęto wraz z rezolucyami co do ustawienia biustu Luegera, jakoteż rezolucyę Hrasky'ego co do uwzględniania przy przyjmowaniu urzędników, stenografów i służby parlamentarnej w pierwszym rzędzie władających jednym językiem nieniemieckim

Następnie przystąpiono do dyskusyi nad rozdziałem „Rada ministrów".

Poseł Koroszec żalił się na wrogą Słowianom politykę obecnego rządu, wskazując na stosunki w Karyntyi i Styryi.

Poseł Malik zwrócił się przeciw instytucyi ministrów-rodaków.

Na tem obrady przerwano. Następne posiedzenie dziś.

Komisya budżetowa odbraduje dziś w dalszym ciągu nad budżetem nad tytułami „Rada ministrów" i „trybunał administracyjny".

Poseł Choc domagał się, aby rząd przedłożył sprawozdanie o skreśleniach budżetowych i wytknął, że pocztowa Kasa oszczędności pertraktuje z niemieckim bankiem w Berlinie w sprawie emisyi nowej renty. W ten sposób minister skarbu nawiązuje trwałe stosuki z niemieckim kapitałem na niekorzyść gospodarczej i politycznej samodzielności państwa austryackiego. Wkońcu domagał się, aby bar. Bienerth wyjaśnił zasady, jakiemi się kieruje przy rozdziale funduszu dyspozycyjnego dla prasy.

Posiedzenie trwa dalej.

Pragmatyka służbowa.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi dla urzędników i służby państwowej uchwalono zwołać ankietę dla pragmatyki służbowej. Dla przedłożenia rządowego wybrano następujących 5 referentów: dra Mayra, Czecha, Edwarda Stransky'ego, Tomaszewskiego i Gostincara. Dalej powzięto następującą zasadniczą uchwałę:

Stan sędziowski należy wyłączyć z pragmatyki służbowej i uregulować stosunki urzędników sędziowskich w osobnej ustawie. Prawa personalu państwowego (urzędników i służby państwowej), zagwarantowane ustawami zasadniczemi, nie powinny być ukrócone przez postanowienia pragmatyki służbowej.

Ubezpieczenie społeczne.

Komisya dla ubezpieczenia społecznego odbyła wczoraj posiedzenie, na którem obradowano nad §§ 5—7 elaboratu subkomitetu. Przyjęto §§ 5 i 6, określające koło zobowiązanych do ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy. Następnie rozwinęła się obszerna dyskusya nad wnioskiem, aby nietylko rękodzielnicy aż do wysokości dochodu 2400 K zostali wciągnięci do koła zobowiązanych do ubezpieczenia się, lecz wszyscy rękodzielnicy, którzy należą do korporacyi zawodowej, przyczem stawia się warunek, że dodatek państwowy nie przekroczy granicy dochodowej 2400 koron.

Zastępca rządu obstawał przy stanowisku, zajętem w przedłożeniu rządowem, według którego tylko takie osoby mają być przyjęte do ubezpieczenia społecznego, które posiadają mniej niż 2400 koron dochodu. Przy głosowaniu oświadczyło się za brzmieniem projektu rządowego 19, przeciw 24 posłów.

Odrzucono wniosek ks. Stojałowskiego i Ptasia, aby ze względu na stosunki galicyjskie z obowiązku ubezpieczenia na starość wyłączono małoletnich, pomagających w pracy członków rodziny, lub przynajmniej małoletnich żeńskich członków rodziny. Również odrzucono wniosek posła Białego, według którego mianoby pozostawić ustawodawstwu krajowemu uwolnienie samodzielnych członków rodziny, pomagających w zarobkowaniu.

Rozpoczęto obrady nad § 7 co do koła mających się ubezpieczać od wypadku nieszczęśliwego.

Dyskusyę ukończono, głosowanie odbędzie się dzisiaj.

O przemysł naftowy.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi gospodarczej reprezentant rządu Brosche odpowiadał na zarzuty posła tow. Diamanda w sprawie koncesyonowania rafineryj. Oświadczył on, że rozporządzenie o koncesyonowaniu rząd wydał na podstawie opinii Izb handlowych.

Poseł tow. Diamand oświadczył, że nie zdaje sobie jasno z tego sprawy, jaki monopol rząd sobie wyobraża. Pewnem jest tylko, że rząd dąży do kartelu rafineryj i producentów surowca, tak jak już stworzył kartel producentów surowca. Następnie krytykował postępowanie Związku krajowego, który sprzedał 5 cystern po cenie 3 K Amerykanom, mimo iż Amerykanie potrzebują tej ropy dla zwalczania przemysłu galicyjskiego.

Poseł tow. Wityk zarzucał rządowi, że uwzględnił tylko życzenia małej części producentów naftowych i Związku krajowego. Następnie żalił się na stosunki robotnicze w przemyśle naftowym i wniósł następującą rezolucyę:

Wzywa się rząd, aby stosunki robotnicze w przemyśle naftowym uregulował w duchu dawnych uchwał komisyi gospodarczej i przyspieszył budowę „zbiorników ropy".

Po wyjaśnieniach szefa sekcyi Homana obrady przerwano. Następne posiedzenie dziś.

Z literatury i sztuki.

Z Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie. Na obecnej wystawie „Sztuki", otwartej tylko do 28 kwietnia, zakupiło Towarzystwo, tudzież publiczność dzieł sztuki za ogólną kwotę przeszło 12.000 K.

W czasie od 1 maja do 15 czerwca b. r. zajmie pałac sztuki ogólna wystawa artystów polskich i urozmaiconą będzie nadpływającemi nowemi dziełami.

W najbliższym czasie wystawione będą dzieła pp. Malczewskiego, Kossaka, Wyczółkowskiego, Unierzyskiego, Sichulskiego, Radziszewskiego, Czyżowskiego, Neumanna, Podgórskiego, Benedyktowicza, Jarockiego, Kazimierowskiego, Rychter-Janowskiej, Szyszki-Bohusza, zakładu witrażów Wł. Żeleńskiego i innych.

Równocześnie boczną salę „Świetlicę" wypełni wystawa dawnych mistrzów, urządzona przez prof. dra Jerzego hr. Mycielskiego.

Najbardziej interesującym jej obrazem będzie nieznane dotąd dzieło Van Dycka „Ecce homo", utwór, będący własnością p. Eug. Sokołowskiego w Sieprawkach pod Lublinem. Nadto zebrał prof. hr. Mycielski na tę XIV z rzędu swoją wystawę dzieła: da Conegliano, Battoniego, Poelemburga, Sustermansa, Greuge'a — portrety Lampiego, Grassiego, Pietschmanna, Amerlinga.

Z utworów polskich dawniejszych artystów będą na wystawie Madonna ze Szczyżyca krakowskiej szkoły cechowej XVI w., obrazy Orłowskiego, Piotra Michałowskiego, Kotsisa, Suchodolskiego, tudzież innych.

Do wystawy pamiątek po królu Władysławie Jagielle czyni piln

przygotowania osobny komitet obywatelski pod przewodnictwem dra Stan. Tomkowicza. Towarzystwo Przyjaciół sztuk pięknych oddało bowiem na ten cel swój gmach na czas od 15 czerwca do 15 września b. r. Zgłoszenia na obesłanie wystawy pamiątek przyjmuje zarząd Muzeum narodowego, tudzież kancelarya Towarzystwa.

1 Maja 1910.

Baczność! Towarzyszki! Wszystkie towarzyszki zgromadzić się mają **w święto 1 Maja** w niedzielę **o godz. 9 rano** w Związku stow. rob. **(ul. Zwierzyniecka 10)**, skąd w pochodzie udamy się na ul. Rajską. Towarzyszki, które przybędą z pochodami gmin podmiejskich, wzywamy do grupowania się przy sztandarze z napisem **Organizacya kobiet P. P. S. D.** na podworcu przed teatrem Ludowym. *Komitet organizacyi kobiet P. P. S. D. w Krakowie.*

1 Maja a młodzież akademicka. W sobotę odbyło się w „Spójni“ zebranie młodzieży postępowej. Po referacie akad. Brokowskiego uchwalono wziąć udział korporacyjnie w obchodzie 1 Maja w Krakowie i wysłać swego mówcę na trybunę zgromadzenia majowego.

KRONIKA.

Kraków, 27 kwietnia.

Baczność, towarzysze kolporterzy! Przez miesiąc kwiecień adres administracyi wydawnictw P. P. S. D. jest: „Życie“, Szlak l. 6 Kraków.

„Na własnym drucie“. Interpelacya posła Breitera w sprawie nominacyi Wetzlera członkiem Izby panów przyniosła „Słowu polskiemu“ niebywałą kompromitacyę. Organ endecki podał treść interpelacyi według relacyi biura korespondencyjnego, która okazała się niedokładną. Mianowicie biuro koresp. podało, że wedle umowy z Głąbińskim miał Wetzler ofiarować 200.000 K na „Słowo polskie“ we Lwowie; tymczasem interpelacya podała — jak onegdaj donieśliśmy — że kwota ta była przeznaczoną na wydawnictwo dziennika narodowo-demokratycznego w Krakowie. Otóż „Słowo polskie“ z patosem twierdziło, że pisma „sfałszowały“ tekst interpelacyi, gdyż ono otrzymało „na własnym drucie“ jedynie autentyczny tekst, t. j. taki sam, jaki fałszywie podało biuro korespondencyjne.

Dziś c. k. biuro koresp. prostuje swą pierwotną wiadomość, podając zgodnie z treścią interpelacyi, że kwota 200.000 K była przeznaczoną dla mającego w Krakowie powstać dziennika nar. demokr. pod redakcyą Nowickiego.

„Własny drut“ naczelnego organu endecyi okazał się więc blagą taką samą, jaką wogóle jest cała ta partya.

Interesy posła Korfantego. Poseł górnośląski Korfanty, który niegdyś energicznie zwalczał klerykalną politykę centrum, stał się nagle obrońcą księży. Zmiana ta ma przyczynę w tranzakcyi pieniężnej. Poseł Korfanty dostał bowiem dzięki interwencyi biskupa Simona za pośredniczenie przy sprzedaży lasów od pewnego szlagona 30 000 marek. To oczywiście „postawiło go na nogi“ i zaostrzyło apetyt pana posła na dalsze tysiączki tak dalece, iż założył bank „Silvana“ w celu handlu lasami. Poseł Korfanty, będący zwolennikiem narodowej demokracyi, nie odrodził się od galicyjskich wszechpolskich spekulantów.

Nowiny krakowskie.

Na rozprawie kasacyjnej w procesie Borowska-Haecker, która się odbędzie 14 maja przed najwyższym trybunałem w Wiedniu, tow. Haeckera zastępować będzie adwokat dr Bernard Heski, który tow. Haeckera bronił w procesie przed krakowskimi przysięgłymi i opracował zażalenie nieważności.

Porządek dzienny czwartkowego posiedzenia Rady miasta obejmuje następujące sprawy: 1) reforma taryfy dorożkarskiej, 2) budowa 2 domów dla służby miejskiej w Dębnikach, 3) założenie miejskiej szkoły gospodarstwa domowego, 4) regulacya płac dyetaryuszów magistratu, 5) zakupno maszyn do elektrowni kosztem 100.000 K, 6) sprawy poufne.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi dla gruntów pofortyfikacyjnych, na którem załatwiono kilka podań o sezonową dzierżawę gruntów miejskich i zastanawiano się nad wydaniem reprodukcyi planów konkursowych „Wielkiego Krakowa“ i nad udzieleniem kilku konsensów budowlanych w Nowej Wsi.

„Hojna“ dyrekcya pocztowa. Przy tak zwanej regulacyi poborów służby pocztowej przeznaczyło ministerstwo handlu pewną kwotę na dodatki drożyźniane dla posłańców pocztowych do wypłaty co kwartał. Dodatki te ustanowiono na 45 K dla rzeczywistych, a 25 K dla pomocniczych posłańców. W tym roku ministerstwo jeszcze 14 marca poleciło urzędom pocztowym dodatki te wypłacić, ale wypłata nastąpiła dopiero 24 b. m. i to po 5 K mniej niż w roku zeszłym!

Posłańcy pocztowi, których los jest ze wszystkich kategoryj służby pocztowej najgorszym, słusznie wytykają złotokołnierzowcom brak serca, że w czasie takiej drożyzny nietylko zaniechali wypłaty przed świętami, kiedy grosz jest najpotrzebniejszy, ale jeszcze zaoszczędzili na tych biedakach.

To się nazywa „rządową opieką socyalną“.

Wypadek na dworcu kolejowym. W niedzielę o godz. 8·50 rano separatka, która wiozła znanego urzędnika kolei północnej Morbitzera z „Vorbahnhofu“ na Krowodrzy pod peron, wjechała na torze Nr 1 na zamkniętą zwrotnicę, która była ustawiona na wyjazd dla pociągu do Podgórza-Bonarki. Po najechaniu na zwrotnicę wagon separatki wyskoczył z szyn i przeszło 30 kroków jechał po szutrze. Winę tego wypadku ponosi sam Morbitzer, który jako pełniący służbę — zupełnie zbyteczną — przy ekspedycyi pociągów do Podgórza musiał wiedzieć, że zwrotnica jest dla jego separatki zamkniętą.

Wogóle nadmienić musimy, że z tą separatką dzieją się ciągle nadużycia. Po jakiego dyabła potrzeba urzędnikowi dla przebycia drogi z „Vorbahnhofu“ pod peron separatki i po co specyalnie Morbitzer musi odprowadzać pociągi do Podgórza? Na dworcu brak ludzi, podróżni cisną się dla braku wagonów, a Morbitzery rozbijają się separątkami i narażają kolej na szkody.

Zjazd nauczycielstwa słowiańskiego w Krakowie odbędzie się w dniach od 10 do 14 sierpnia b. r. Przygotowaniem i przeprowadzeniem zjazdu zajmuje się krajowy Związek nauczycielstwa ludowego w Galicyi z siedzibą w Krakowie, jako członek Związku nauczycielstwa słowiańskiego.

Pod koła pociągu u wylotu ulicy Zyblikiewicza usiłował wczoraj około godz. 7 wieczorem rzucić się mężczyzna o nieznanem nazwisku, zdradzający obłąkanie. Zamach udaremniono i chorego odwieziono na oddział umysłowo chorych w szpitalu Łazarza.

Dwukrotne oderwanie się gzymsu. Wczoraj w południe z kamienicy przy ul. Grodzkiej 28 urwał się pod samym dachem olbrzymi kawał gzymsu i spadł na przechodzącego p. Jana Jamroza, który w upadku doznał zwichnięcia lewej ręki. O godz. 6½ wieczorem znowu spadł kawał gzymsu i zranił przechodzącą służącę w głowę.

Spadający gruz przerwał kilka drutów telefonicznych, które zwisały nad przewodami tramwaju elektrycznego, stanowiąc wielkie niebezpieczeństwo dla przechodniów. Wczoraj po wypadku robotnicy telefoniczni druty te usunęli, a dziś zaczęli żołnierze zakładać nowe druty, prowadzące od gmachu komendy fortecy.

Zamach samobójczy przez otrucie popełniła wczoraj 19 letnia krawczyni Józefa K., wypiwszy roztwór z zapałek fosforowych. Sama udała się na pogotowie ratunkowe, gdzie udzielono jej pomocy. Życiu jej nie grozi niebezpieczeństwo.

— **Zwyczajne zebranie** oddziału młodzieży Uniwersytetu ludowego odbędzie się we czwartek 28 b. m. o godz. 7 wieczorem. Pogadanka na temat: „Paryska Grouppe d'Andes seientifiques“.

— **W cyrku Edison** odbędzie się we czwartek 28 b. m. przedstawienie z urozmaiconym programem na cel dobroczynny.

— **Towarzystwo prawnicze i ekonomiczne w Krakowie.** W piątek 29 kwietnia o godzinie 6 wieczorem wygłosi adwokat dr Józef Steinberg w auli Collegium novum odczyt na temat: „Rozwój naszego ustawodawstwa o ubezpieczeniu społecznem“.

— **Kurs ogrodniczy** dla kobiet rozpoczyna się równocześnie z kursem dla nauczycielek od dnia 4—15 maja. Informacyj zasięgać można u kierownika kursu p. dra Stanisława Golińskiego (Kraków, Półwsie Zwierzynieckie, Kościuszki 48, tel. 875 lub w piątek od godz. 11—12 w południe w Radzie powiatowej krakowskiej, Pijarska 1).

Repertuar teatru miejskiego.
Środa: „Dzieje Orestesa“.
Czwartek: „Sąsiadka“.

Repertuar teatru ludowego.
Środa: „Za Oceanem“.
Czwartek: „Sztygar“.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).
Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. — Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. — Biuro otwarte od godz. 6—8 w dni powszednie.

Nowiny lwowskie.

Defraudant czy szpieg? Aresztowany na rekwizycyę warszawskiej Izby sądowej Stanisław Sokołowski pozostaje nadal w więzieniu śledczem, a areszt potrwa dłuższy czas, zanim zostanie rozstrzygnięta kwestya ewentualnego wydania go władzom rosyjskim. Równocześnie toczy się przeciw niemu dochodzenie o szpiegostwo na rzecz Rosyi. Wynik tych dochodzeń nieznany. Sokołowski twierdzi, że oskarżenie go o defraudacyę jest wymysłem władz rosyjskich, które chciałyby go w ten sposób dostać w swoje ręce, aby módz go ukarać za sprawy polityczne, z zarzutu tego jednak, skoro nadejdą akty, z łatwością się oczyści.

Wzlot drugiego aeroplanu. Wczoraj po południu na błoniach Kulparkowskich odbył się odwlekany kilkakrotnie z powodu złej pogody wzlot pilota Granda na aparacie systemu Bleriota. Grand punktualnie o godz. 5½ po południu wzbił się w powietrze i okrążył wielkiem kołem teren wzlotu przeciętnie na wysokości 20 metrów. Grand pozostawał w powietrzu przez trzy minuty 15 sekund i przeleciał przestrzeń 2½ kilometra. Skutkiem przestania funkcyonowania motoru z powodu zbyt wilgotnego powietrza musiał Grand przedwcześnie wylądować. Grand starał się powtórzyć jeszcze wzlot, ale z powodu rzęsistego deszczu publiczność odeszła do domu i drugi wzlot odwołano.

Z kraju.

Pożar szybów naftowych. W Borysławiu zapalił się wczoraj o godz. 11 w nocy szyb „Tadeusz“, należący do firmy Wolski i Sp. Od tego szybu zajął się sąsiedni szyb „Dośka“, będący własnością spółki ks. Thurn-Taxis. Silny pożar trwał do godz. 1 w nocy, poczem ogień zaczął się zmniejszać. Dalszym szybom nie grozi niebezpieczeństwo.

TELEGRAMY

z dnia 27 kwietnia.

O sejmową reformę wyborczą.

Lwów. Subkomitet reformy wyborczej obradował wczoraj niespełna 2 godziny. Obrady dotyczyły materyału dostarczonego przez biuro statystyczne wydziału krajowego, który to materyał ma przyjść subkomitetowi z pomocą w opracowaniu reformy wyborczej. Uchwalono tylko jeden wniosek, mianowicie aby na najbliższem posiedzeniu subkomitetu wzięto pod obrady kuryę miejską.

Lwów. Subkomitet reformy wyborczej zakończył wczoraj po południu swe obrady. Na popołudniowem posiedzeniu dyskutowano nad tem, jakich jeszcze zestawień zażądać od biura statystycznego i polecono, aby biuro to wygotowało swe zestawienia najdalej do 2—3 tygodni. Dalej uchwalono, że najdalej w tydzień po dostarczeniu tych dat statystycznych i przesłaniu ich posłom ma się zebrać subkomitet celem przeprowadzenia już merytoryczej dyskusyi nad reformą wyborczą, w pierwszym rzędzie nad wyborami z miast.

Konferencya w sprawie nowej pożyczki.

Wiedeń. Aby umożliwić umieszczenie renty austryackiej także na targu berlińskim, dyrektor pocztowej Kasy oszczędności szef sekcyi Schuster prowadził rokowania z dyrektorami „Banku niemieckiego“ w Berlinie, które doprowadziły do porozumienia. Chodzi teraz tylko o stworzenie podstaw postępowania na przyszłość, albowiem większa część obecnej renty ma być umieszczoną w Austryi.

W ciągu dnia wczorajszego odbyła się w biurze dyrektora pocztowej Kasy oszczędności, szefa sekcyi Schustera, konferencya z przedstawicielami austryackiego „Zakładu kredytowego ziemskiego“ i „austryackiego Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu“ w sprawie emisyi renty. Dyrektor austryackiego Zakładu kredytowego Spitzmüller doniósł, że dom S. M. Rothschild, według oświadczenia szefa domu Alberta Rothschilda, wyraża uprzejme podziękowanie i nie weźmie udziału w tej emisyi. Wicegubernator Zakładu kredytowego ziemskiego i dyrektor Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu oświadczyli następnie, że banki te gotowe są zawrzeć z pocztową Kasą oszczędności umowę w sprawie emisyi renty. Co dotyczy wysokości kapitału i innych szczegółów, to uzyskane porozumienie będzie ogłoszonem po publikacyi ustawy.

Zjazd słowiański w Zofii.

Zofia. Prezydent bułgarskiego Towarzystwa słowiańskiego Bobczew oświadczył w wygłoszonym onegdaj przed licznem audytoryum odczycie, że kongres słowiański w Zofii nie będzie miał ani charakteru panslawistycznego ani politycznego, lecz tylko czysto kulturalny, ani też nie będzie demonstracyą przeciw jakiemukolwiek państwu lub narodowi.

Co do Polaków, to przybycie ich do Zofii, którego sobie żywo Bułgarzy życzą, jest ściśle związane z uchwałą, którą ma powziąć komisya petersburska dla porozumienia rosyjsko-polskiego.

Rocznica zwycięstwa rewolucyi w Turcyi.

Konstantynopol. Z okazyi rocznicy detronizacyi Abdul Hamida i wstąpienia na tron sułtana Mahometa V powiewają w mieście chorągwie. Wieczorem odbędzie się iluminacya. Wczoraj wieczór wszystkie muzyki wojskowe z pochodniami udały się do pałacu.

Powstanie Albańczyków.

Salonika. Szefki-basza wyruszył z 25 batalionami i trzema bateryami z Werissowic do Kaczaniku. Także Torghut Szefket-basza znajduje się w drodze do Kaczaniku. Ze Skoplie wysłano wojsko do Elesion, aby powstrzymać marsz 10.000 Albańczyków. Jak słychać, walka się już rozpoczęła.

Powstańcy przerwali wczoraj komunikacyę kolejową między Skoplie a Mitrowicą. Według nadesłanych tu wiadomości, odbywają się gwałtowne walki między Werissowicami a Kaczanikiem. Od dziewiątej przed południem toczy się także walka koło Ippek. Po obu stronach są znaczne straty.

Salonika. Powołanie redyfów z wilajetu Saloniki i Aidin będzie przyspieszone. — Dżawid basza odroczył w ostatniej chwili swój wyjazd do Skoplie. Mimo nalegania rządu nie chce on objąć komendy nad wojskami przeciw Albańczykom.

Przeciw drożyźnie cukru w Rosyi.

Petersburg. Rada państwa przyjęła ustawę w sprawie zarządzeń dla usunięcia drożyzny cukru, poczem się odroczyła aż do 11 maja b. r.

Strejk marynarzy handlowych we Francyi.

Paryż. Z Marsylii nadchodzi wiadomość, że syndykat zapisanych marynarzy wręczył prefektowi memoryał, przedstawiający żądania marynarzy i warunki, pod jakimi powrócą do pracy.

„Eclair“ donosi, że toczą się z syndykatem marynarzy pertraktacye o cofnięcie kandydatury socyalistycznej do Izby, aby przez to umożliwić ponowny wybór prezydenta Izby deputowanych Brissona, który przychodzi do ścisłego wyboru. Marynarze stawiają warunek, aby rząd potępił taktykę podsekretarza ministerstwa handu Cherona podczas ostatniego strejku.

Przegląd społeczny.

Liczba zlokautowanych robotników budowlanych w Niemczech wynosi według obliczeń związków centralnych: 60 do 70.000 murarzy, 22.000 cieśli i 24.000 pomocniczych robotników budowlanych. Brak jeszcze ścisłych liczb, dotyczących robotników z organizacyi klerykalnej. Cyfry te, chociaż wielkie bardzo (łącznie sto kilkadziesiąt tysięcy ludzi), dowodzą jednak, iż zamach przedsiębiorców doszedł do skutku w drobnej tylko części.

Należy wszakże do tych bezpośrednio dotkniętych robotników dodać jeszcze pewien zastęp robotników z gałęzi pokrewnych budowlanej, którzy ucierpieli już, lub ucierpią skutkiem prowokacyi przedsiębiorców budowlanych.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu miejscowego P. P. S. D.** odbędzie się we środę 27 b. m. w Związku stow. rob. w nowym lokalu przy **ul. Zwierzynieckiej 10, I. p.** Uprasza się wszystkich członków komitetu o punktualne przybycie o godz. 7 wieczorem. Sprawy bardzo ważne.

* **Posiedzenie obszernego komitetu majowego** odbędzie się w piątek 29 b. m. o godz. 7 wieczorem w nowym lokalu Związku stow. rob. przy **ul. Zwierzynieckiej 10.** Uprasza się o liczny udział.

* **Posiedzenie komitetu miejscowego oraz komitetu majowego organizacyi kobiet** odbędzie się we czwartek 28 b. m. o godzinie 7 wieczorem w nowym lokalu Związku stow. rob. przy ul. Zwierzynieckiej 10. Obecność wszystkich towarzyszek konieczna.

* **Grupa miejscowa personalu teatralnego** odbędzie walne zgromadzenie w piątek 29 b. m. o godz. 11 przed południem w lokalu Związku stow. rob. (ul. Zwierzyniecka 10, I. piętro), na które wszystkich członków zaprasza zarząd.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski.

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710).